

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Cena pojedynczego  
egzemplarza

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3 (Tel. 73)

500 Mp.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31 (Tel. 173)

## Alleluja!

Lwów, 31. marca.

Obchodzimy znowu radosne, w swym przepięknym religijnym symbolizmie wzruszające, Zmartwychwstanie Pańskie

Boskie i religijne znaczenie tego święta kulturowe w sercach wierzących Kościoła katolickiego, charakterystyczne i znaczenie ogólnonarodowe kultu Zmartwychwstania podnosiła w mrokach niewoli naszej publicystyka polska, a wskazuje nań również w latach państwowych odrodzenia.

Drżnie bowiem głęboki sentyment tkwi w sercach polskich do uroczystości Wielkanocy. W latach niewoli szukaliśmy w Święcie Zmartwychwstania tajemnych pierwiastków wytrwania, natchnień i nadziei. Dziś Święto Wielkanocy sadowić winno dla nas symbol narodowego zwycięstwa, wiosennego, słonecznego tchnienia ku nowym wysiłkom nad umocnieniem świętości Rzeczypospolitej.

Na przelomie zimy i wiosny stała przed nami Wielkanoc jako objaw tryumfu nad złem, nad mroźnym podmuchem uchodzącej pory zimna. Uśmiechy budzącej się z odrzwienia przyrody towarzyszą Świętu Zmartwychwstania, znak wiecznej zdolności odradzania się życia.

Czujemy w Święcie Wielkanocy te krzepiące symbole, za m to wszakże żywo i zbyt powierz nownie przeżywamy je w świadomości naszej.

Jeśli się pokusimy o odtworzenie wyrazu zbiorowej psychiki narodu na tle Święta Wiosny, to rzadko się określić: szarzyzna. Nie umiemy się weselić, radować pełną pieśnią, nie przeżywamy gorąco sukcesów Państwa. Góruje atmosfera trosk, niecałości, podejrzeń, brak dostatecznego zaufania w kierownictwo naszego państwowego życia.

A przecież wystarczy tylko nieco głębiej rąnąć okiem na bieg spraw publicznych ostatniego okresu, by umieć potrzeb i niedomagani, wydobyc objawy naszej państwowej żywności i naszego stałego, choć na pozór powolnego dążenia naprzód ku dobie lepszej, świetniejszej.

Gdy się więc zbierzemy przy tegorocznym, choć może niezbyt słutym Wielkanocnym stole nie zaniechajmy zwrócić naszej myśli ku niechajmy objawom naszego życia, nie zaniechajmy życzeń na rzecz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej współczesnych wiodarzy. Krzepiąc się życzeniami na drogę osobistych trosk i zabiegów, rzućmy również szczere życzenia pod adresem tych, którym danem jest prowadzić ścieżkę naszego Państwa. Poczujmy się w atmosferze Święta Wielka ocy

## BÓG ZMARTWYCHWSTAŁY.

... W tej ciszy, w której jeno  
modlitwa dzwonów brzmi,  
z martwych powstały, jasny  
skroś łanów idziesz Ty...

Skroś łanów, które wiosna  
haftuje w woń i kwiat,  
idziesz i błogosławisz  
wokół całej świat...

Pod nieba seledynem,  
w pachnącą ranka dal...  
i kłonią Ci się kwiaty,  
kobietem wonnych jał...

I rucą Ci ptaszka,  
w błękitie piosnka drzy...  
w melodje otulony  
skroś łanów idziesz Ty...

I widzisz, że te jasność  
biorąca z szczęściem ślub  
Twa miła wy...  
i krzyk Twój i Twój grób...

WITOLD ZECHENTER.

wspólna gromada obywateli, krzeszmy poczucie współodpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej. — Niech obywatel czuje się żywą częścią wielkiej całości, niech uświadamia sobie, że jest jednym z kółeczek obrzuczonego aparatu państwowego, niech uzna szczerą i we podporządkowanie się interesom Narodu i Państwa.

Jesteśmy narodem o świetnych tradycjach państwowych, wpływ państw zaborczych osłabił je znacznie, lecz zniszczyć nie zdołał. Wydobądźmy więc z serc naszych państwotwórcze poczucie. Pamiętajmy, że gromada bez kierownictwa jest bierną masą. Polska ma dzisiaj Rząd, kierujący się najlepszą wolą i światłym rozumem.

Na czele Rządu stoi mąż pełen zapału i energii, zabiegający szczerze i mądrze o sprawy Rzeczypospolitej. By jednak Rząd nasz mógł wywiązać się w pełni z podjętych zadań, by mógł do ciężkich sukcesów dotychczasowych dorzucić w dani Państwu dalsze, musi chęć poparcia parlamentarnej reprezentacji, mieć zaufanie i sukurs moralny ze strony całego społeczeństwa.

Rząd Premiera Sikorskiego, Rząd reprezentujący i wiążący w życie wielki program naprawy Rzeczypospolitej, zasługuje na pełne zaufanie, godny jest powszechnego poparcia ze strony narodu.

Na Alleluja biją dzwony. Ich radośnym dźwiękiem niech wtórują od św serc naszych: idziemy ku jałej przyszłości, wśród zma-

gań się i trudności zdobywamy swoje miejsce w słońcu, zdążamy w łono, lecz nie ulegamy ku lepszej przyszłości. Nie nam gra w pierś radością nabzmałej: Alleluja. Alleluja!

## Przez Zmartwychwstanie do odrodzenia.

Lwów, 31. marca.

Mówią niekiedy, że się u nas zbyt wiele świąt święci, że cierpi na tem kapitał narodowej pracy i narodowego bogactwa. Nie mają jednak słuszności: u nas naprawdę, powszechnie — to się wogóle świąt nie święci.

Miara uroczystego dnia dla nas jest: *quantitas* nierobstwa, ilość i jakość skonsumowanych potraw i napojów, ilość wizyt przywitych i złożonych. I wynikiem owych świąt, owocem jedynym będzie zmniejszenie większe, niż po dniach pracy, deficyt moralny i deficyt materialny.

To nie jest „święcenie dni świętych”. To jest gorzkie wypaczenie pierwotnej idei tych dni.

Tak. I gdyby zdwoić u nas ilość świąt, a obchodzić je inaczej, a spełnić choć część ich właściwych zadań, lepiej byłoby w Polsce, niż jest i bogactwo narodu rosłoby mimo uhytku dni pracy.

Nie miejsce na rozwodzenie się nad sposobami, w jakie świętowa-

należy. Nie wszędzie jest równie źle jak u nas. Niedziela Anglika i niedziela Polaka to dwie różne niedziele, a różnica nie na nasza wyznacza korzyść.

Każde prawie święto ma swój sens, swój symbol — chrześcijański i ogólnoludzki. Znaczenia te bywają głębokie; refleksja nad nimi — to trud i zysk, dla którego chociażby ilość świąt mogłaby zdwoić.

Wielkanoc przemieniona u nas w święto, czczona rekordowymi stosami jadła, — jakże daleko odbiegła od swych potężnych, wstrząsających symboli! Któż doszuka się tam owego największego pocieszenia ludzkości: niema śmierci, jest zmartwychwstanie! Kto myśli o tem? Kto te symbole stawia na rozdrożach własnego życia?

Myślny zmartwychwstał jako państwo. Ale nym tego wymodłonego przez pokolenie bohaterów i mistyków zmartwychwstania jakiegoś głębokie cienie kładą się na światłość dni. Czegóż brak do pełnego życia, lub też czegoś za wiele — to spuścizny dawnej śmierci. Daremnie szukała pierś szczerzego życia, daremnie tłuka się serca stęsknione za czemś lepszym.

I pytają się ludzie wzajemnie: może to zmartwychwstanie nie było zupełne? Może część duszy polskiej zagubiona została tam — w mogile? Czy i ten materializm romantyczny dziś, brak ofiarności, uczciwości, brak poświęceń — czy i one należą do isoty zmartwychwstania?

Odpowiedź na te zniechęcające pytania daje Wielkanoc, która jest także symbolem odrodzenia, świętem wiosny, wielkiej regeneracji. Wszystko się budzi do życia, ale też odnawia, obmywa, odświeża. Skostniałe formy zimowe odrzucone bywają, a ktoś myśli o masowym umieraniu, jesionem? Zamyka się odurzająca przeszłość, a idzie w przyszłość — ku słońcu.

Tak i dla narodu nieskończony trud, kiedy dana mu została nowość życia i rozkwit. To początek. A posymizna dziedziści źródło swe bierze z nieumiania, że zmartwychwstanie — to koniec, to ustąpienie bez doskonałości.

Nie — to szczebel pierwszy. A dalej toczy się masywna walka z tem wszystkim, co przywlokło się za narodem z piekielnych dni niewoli. Z tem wszystkim, co jest miazmatem Wielkiej Wojny, przekleństwem całej Europy, co grozi nową śmiercią wszystkiemu, co żyło przedtem.

Ku odrodzeniu wewnętrzному przed nami cała energia narodu, i on się szła ku Zmartwychwstaniu, ku odrodzeniu, bez którego niemaż życia.



# Słowa i czyny.

Lwów, 31. marca.

Upłynęły dwa miesiące, gdy generał Sikorski wygłosił swoją deklarację w Sejmie, która zawierała obszerny program działalności Rządu i była jednocześnie diagnozą niedomagani, słabości i chorób Państwa. Świadomość tych chorób posiada znaczna część inteligentniejszego ogółu i jakkolwiek nie zdaje sobie z nich sprawy w całej rozciągłości, rzadko zaś potrafi wskazać przyczyny historyczne, obyczajowe i psychologiczne, będące znów fatalnym spadkiem po epoce porzoborowej, wpływającej w ciągu długich pokoleń na cały charakter narodu, to jednak w tych rozumiejszych warstwach nie brak przeświadczenia, że te wady, z których niektóre stały się organicznymi, paraliżują życie publiczne, nie pozwalają realizować dobrych zamiarów, nie pozwalają postępować logicznie i konsekwentnie.

Polityk powinien być nie tylko psychologiem, lecz i wychowawcą, bo tylko gruntowne wychowanie może powołać poprawić dziedziczne słabości i wady. Chodzi jednak o to, że maż stać nie ma poprostu czasu na trudny i platy pedagogiczne, ponieważ każdy dzień woła o nowe wartości, przynosi nowe a ciężkie troski, wymagające natychmiastowego zadośćuczynienia. Do zmiany charakteru narodowego potrzeba zmiany jednej, drugiej i trzeciej generacji, potrzeba niekiedy wieku, a tu gwałt pali się pod nogami odnowiczyńskiego Ministra, trzeba, jak na polu walki, wysłać w ogień te rezerwy, które się ma pod ręką, trzeba działać tymi ludźmi i siłami, którymi się w danej chwili rozporządza. Należy też do najcięższych trosk meża stanu, gdy materiał ludzki, czy to w parlamencie, czy w administracji, czy w opinii publicznej nie odpowiada jego pojęciom i potrzebom, gdy ma do czynienia z ułamkami i fragmentami zamiast zupełnych idei, typów i czynów.

Ta troska, która zapewne spędza sen z powiek polityków polskich, nie mogła też pozostawić w spokoju i generała Sikorskiego w chwili obejmowania rządów. Cień zamordowa-

# Anglia nie uzna rządu sowieckiego

## dopóki kontynuował on łączą dotychczasową po-

**London. (PAT.)** Na czwartkowym posiedzeniu Izby gmin niezależni liberali Kenverthy i Trevelyan podnieśli sprawę stosunków Anglii z rządem rosyjskim. Odpowiadając im sekretarz stanu Mac Neill zaznaczył — że postawa rządu angielskiego względem obecnego rządu rosyjskiego była spowodowana uprzedzeniem względem obecnej formy rządu w Rosji. W sprawie nieuznania przez rząd angielski obecnego

rządu zaznaczył Mac Neill, że jest rzeczą zasadniczą, aby w każdym kraju istniał zgodnie z zasadami cywilizacyjnymi system prawny rządu. Takiego systemu w Rosji dotychczas niema, i dopóki Rosja będzie kontynuowała politykę uprawianą dotychczas, dopóty nie będzie można spodziewać się z naszej strony innego stosunku do niej, prócz uznania de facto, które Rosja już osiągnęła.

nego Prezydenta krążył po ulicach Warszawy, opatrowane bezmyślną wściekłością stronnictwa szczyrzyły na siebie zęby i rozpoczęły krwawą walkę na placach miejskich, rozważa, która jest cnotą obywatela, znikła. Trzeba było męskiej postawy i odwagi cywilnej, ażeby w tych pokopnych dniach zimowych wziąć na siebie brzemię odpowiedzialności, przetrwać z ufnością i rozważoną opinią publiczną, zaspędzić w samym zarodku źródła anarchii, grożącej zaśewem całej powierzchni kraju. Kto bezstronnie patrzy na rzeczy i nie jest dotknięty pokłą psychozą partyjną, ten przyznać musi, że generał Sikorski umiał od pierwszej chwili spełnić to trudne zadanie w całej rozciągłości, że był politykiem czynnym i inicjatywy.

Wyrazem tej inicjatywy była też deklaracja rządowa, wygłoszona w Sejmie i Senacie 19. stycznia, obejmująca w szerokim zakresie program Rządu. Główniejsze jego punkty polegały na zorganizowaniu sprężystej administracji i podniesienia aurytety Rządu; na uzgodnieniu ustaw z Konstytucją wraz z przyspieszeniem prac kodyfikacyjnych; na uporządkowaniu finansów Państwa, wprowadzeniu celowości w polityce przemysłowo-gospodarczej; na walce z demagogią i anarchią, jako dziedzictwem epoki konspiracyjnej i antypaństwowej, wskutek zaś tego powinno nastąpić złagodzenie waśni partyjnych i stworzenie podstawy dla pracy organicznej na uregulowaniu stosunku mniejszości narodowych, wprowadzonych w la-

kiś o sił tanie przez niesumienne antypaństwowe agitacje, podsycaną z zewnątrz; na podniesieniu sił obrony Państwa i utrwaleniu przynależności, w celu ugrontowania pokoju światowego i zapewnieniu Polsce samowładzi w gronie narodów europejskich.

Jeżeli obecnie rzucimy okiem na ten program i jego wykonanie, jeżeli uprzytomnimy sobie nadzwyczajne trudności, tkwiące w naturze rzeczy, nie tylko w ekonomice i technice sił i środków krajowych, ale jeszcze w głowach i charakterach, w niedorzecznych orgiach partyjnych i nareszcie, niestety, w lenistwie i niedołęstwie, to przyznać musimy, że rząd Sikorskiego nie tylko usiłował wywiązać się z zaciągniętego obowiązku wobec narodu, Sejmu i Europy, ale co ważniejsza, może wykazać się czynnymi i zdobycami, które w znacznym stopniu poprawiły naszą sytuację międzynarodową, powinny zaś utrwalić się i powagę państwa na wewnątrz i na zewnątrz. Uznanie przez Radę Ambasadorów wschodnich granic Rzeczypospolitej, zastrzeżone w traktacie Wersalskim — położyło pod względem formalnym kres tej czteroletniej niepewności, która utrzymywała w ciągłej gorączce nasze województwa wschodnie, podważała na każdym kroku powagę państwa, przyczyniała się znacznym stopniu do szerzenia bandytyzmu, przekupstwa, pożogi, morderstwa i tylu innych plag, trapiących nasz samodzielny byt narodowy. Te województwa tworzyły najboleśniejszą stronę młodego państwa. Jesteśmy wprawdzie zagrożeni z zachodu, jak i wschodu, ale na

wschodzie mamy bezustannie do czynienia z nieopisanym chaosem pojęć i faktów, ludzi i rzeczy. Bakterie, które leży się od wieków w tem posępnym więzieniu, zwanem państwem Rosyjskiem, rozpełzły się po jego upadku po całym świecie, przedewszystkiem jednak roznoszą zarazę po naszym organizmie. Przez uznanie granic wschodnich wyszliśmy nareszcie z tej mgły, — jaka nas otaczała, jesteście nareszcie nie tylko w faktycznym, ale i w formalnym posiadaniu naszych kształtów terytorjalnych.

To też w odezwie Rządu do obywateli kresów wschodnich generał Sikorski słusznie podnosi, że fakt uznania granic „kładzie ostateczny kres wszelkim knowaniom, wrogim całości Rzeczypospolitej, stwarza podstawę dla podjętych przez Rząd celowych, wytrwałych i nieugiętych wysiłków w kierunku ostatecznej konsolidacji państwa w jego wewnętrznych stosunkach, i jako opierać się musi na harmonijnej zgodzie obywateli, których równość bezwzględna tak co do praw, jak i obowiązków stanowi i stanowić będzie niewzruszalną wytyczną działalność Rządu”.

Odezwa przypomina równocześnie mieszkańcom kresów wschodnich, że pod względem podatkowym były one i są bierne, że ich odhudoła, która leży hardzo Rządowi na sercu, odbyć się więc musi kosztem ogólnym Rzeczypospolitej.

Generał Sikorski wysunął w swoim programie, obok tylu innych kwestji, także reformę administracji państwowej. Podziela on ten punkt widzenia, że bez dobrej administracji nie ma dobrej polityki. Wszelkie zasady, choćby najpiękniej brzmiały, wszelkie programy i górne zapowiedzi wielkich reform społecznych, pozostaną pustymi hasłami, pozostaną budowa, wzniesiona na lodnym piasku, jeżeli nie będą miały pod sobą trwałych fundamentów, które położyć może tylko porządna, energiczna i umiejętna administracja publiczna.

W myśl tej tezy Rząd utworzył Komisję reformy administracji państwowej. Nazwiska jej członków wskazywały, że stanie ona na odpowiednim poziomie, czyli odpowie współczesnym wymaganiom techniki państwowej; jednocześnie nie będzie ścigać utopji, ale stanie na realnym gruncie, świadoma środ-

# Sara Bernhardt.

Pozgonne.

Lwów, 31. marca.

Skonała jedna z największych aktorek. Cały artystyczny świat w zadumany pokłonie pozdrawia jej trumne ostatniem: ave!

Słychać wraz z padającą na trumne grudą ziemi szelest kwiatów, holdów i tych ostatnich, najbanalniejszych słów, głoszących jej tryumfy.

Z szeregu braci aktorskiej, z tej bezimiennej gromadki, żyjącej technieniem swej sztuki przez jeden wieczór — sztuki, nientrwalonej niczem i w legendzie jeno podawanej pokoleniom — Ona jedna potrafiła z wrodzoną sobie pasją rozgłosu dać swemu nazwisku blask i pamięć długą i głęboką. Pamięć z taką siłą narzuconą, że niemal fizycznie przykra.

Z imieniem Sary Bernhardt złączono i pomieszano dwa pojęcia: sławy i rozgłosu, identyfikując to ostatnie z tem pierwszym.

Tak! Sara Bernhardt była sław-

na we Francji — a tylko głośna, rozgłosna w świecie pozafrancuskim.

Aby o niej wiedziano — była wszędzie, aby być wielbioną i sławną — mogła żyć tylko we Francji.

Nie umniejsza to bynajmniej wielkości jej talentu, umiającego wydobyć z kunsztu aktorskiego całe czarodziejstwo subtelności, umiającego oślnić techniczną sprawnością, zdumieć brawurą kaprysu i niespodzianką efektu scenicznego, ale nigdy ożarować bezpośredniością wielkiego uczucia, z którego wieczność wiedzie swój początek.

Jej plasia głowa o gestach, rdzawych włosach, niezbyt piękne warunki jej wzrostu i kołyszący się chód, rozwiewały legende o czarze jej smukłości i płynności na scenie.

Wdzięk jej tkwił w spojrzeniu jej ciemno-błękitnych oczu, w uśmiechu i w altownym głosie.

Uśmiechowi umiała — dzięki niemu za krótkiej wardze górnej — nadawać precyzyjne odcięcia w wyrazie, — w spojrzeniu zaś ostrość, a zarazem ciszę błękitu

Głosem — ta właściwa dusza aktora — naginała dusze słuchaczy, pojąc je jakimś dziwnym urokiem dziecka i jego pieszczołliwością. W momentach jednak dramatycznych głos ten, podobnie jak i spojrzenie, miał wyraz ostry, chropawy.

W jej ruchach pantery, geście i postawie było coś tajemniczo laszącego się.

W tem była wierna nie tylko sobie, ale i swej rasie, z której wzięła energję, żywotność, pasję rozgłosu i to... śmiała: „Ja jestem Sara Bernhardt”, gdy mówiono przy niej o innych wielkich artystkach.

Jako aktorka zdobyła najwyższe szczyty wirtuozostwa w opanowaniu techniki aktorskiej, której była może najwierniejsza i najbardziej utalentowana służebnicą. Nie było sytuacji, któraby nie była obmyślana i wycieniowana na efekt. Nie było ruchu, gestu, postawy, której studjum nie byłoby najczarowniejszym wyrazem scenicznym, najbardziej uroczą niespodzianką dla oka, zdumiewającym przykładem praco-

witości i intuicji w wywoływaniu oślnienia.

Mowa jej na scenie była najczystsza poczcią. Takiej szlachetności i piękna, uwodzicielskiego czaru i muzyki — nie posiadał nikt. Tem szczyt się mogła wszędzie.

Jej osobiste, naturalne warunki predystynowały ją raczej na aktorkę liryczną, aniżeli wielką tragiczkę. Jeśliby zaś szło o klasyfikację jej kreacji i metod ich tworzenia: był to najszczerzej pojęty i najbardziej artystyczny naturalizm.

Cechy tego naturalizmu najwidoczniej ujawniły się w jej specjalności, t. j. w umieraniu.

Sara Bernhardt była w tem niezrównana, niedościgniona mistrzyni, poczawszy od świetnej wprost śmierci jako Małgorzata Gauthier w „Damie kamelowej”, a skończywszy na „Orlecie” Rostanda.

Była pierwszorzędnym technikiem. Każda rola była jej stop do głowy, jedna wielką finezją pracy artystycznej. Umiała precyzyjnie zrobić cierpienie, płacz, rozpacz i śmierć. Repertuar jej był przebogaty, lecz wśród tego skarbcza naj-



ków i celów, wymagań chwili i interesów państwa. Według ogólnego planu reforma ta polega na zespoleniu organów administracji w reku władzy politycznej, czyli na zmocnieniu władzy wojewodów i starostów, powiększeniu ich odpowiedzialności. Prace Komisji są już na ukończeniu, projekt ustawy wniesiony zostanie po feriach wielkanocnych do Sejmu, obeznani zaś z pracą Komisji wystawiają jej bardzo dobre świadectwo.

Zaprowadzenie ładu w skarbości państwa, czemu z całą gorliwością oddaje się minister Grabski, potrwa jeszcze czas dłuższy i miejmy nadzieję, że ambicja Sejmu sprosta tym razem zadaniom, którego rozwiązaniem jest koniecznym warunkiem pomyślności publicznej.

Tak więc dotychczasowy okres rządów generała Sikorskiego wykazał dużą zgodność słów i czynów, na polu zaś polityki zagranicznej przyniósł krajowi znakomitą miespodziankę w postaci uznania kresów wschodnich. Pamiętajmy zaś, że jak wszystkie poprzednie gabinety polskie, działał on także pod znakiem tymczasowości, która stanowi faktum naszej polityki wewnętrznej, nie pozwala ustalić się zamiarom i ludziami, nie pozwala konsekwentnie wykończyć rozpoczętej akcji. Wobec braku trwałej większości w Sejmie, wystawiony na bezustanne, a zjadliwe ataki prawicy, Rząd ten w trudnych okolicznościach nie tracił przytomności umysłu, podejmował kilkakrotnie doniosłą w skutkach inicjatywę i zapisał się trwałszymi zgłoskami w rocznikach młodego państwa. Trzeba mu życzyć, aby posiadał dosyć czasu do wykończenia swoich zamierzeń i planów i spełnił to zadanie, które narządził w deklaracji swojej naprawą Rzeczypospolitej.

(B. L.)

EDWIN JEDRKIEWICZ,

### Krzyk mew.

W olbrzymich kablakach zapada  
Toż wieczna w słone otchłanie  
I znowu wznosi się śniada  
Potwernych pagórów ściana  
Przewalającym się rytmem  
Oddech pierś oceanu.

A ponad wydzwigające  
I w głąb się walące przelewy  
Szaleją w oślepych śmiganiach  
Zdziczone, błędne niewy.

świećniejszych blasków — prawdziwymi były jej kreacje w „Danie kameliowej” Małgorzata Gauthier, Fedra, Donna Sol w „Hernani” V. Hugo, Adrianna, Gilberta w „Frou-Frou”, Fedora, Tosca, Księżniczka z za morza, Samarytanka i „Orle” Rostanda.

Jej Hamlet pozostał jeno śmiałym eksperymentem bez objawień na polu interpretacji i wykonania.

Skonała wielka aktorka. Do ostatniego momentu grała swą rolę bez przerwy, bez tchu. Nie dała ani przez chwilę zapomnieć światu o sobie. Nic złamać nie mogło energii tej blisko osmdziesięcioletniej staruszkii i wielkiej swoim talentem aktorki.

Dopiero śmierć przesłoniła jej oczy na zawsze.

Chorągwie wielkiej sztuki szumią nad jej grobem, oddając ostatni hołd.

28. marca — Warszawa.

Józef Fryderyk Gawlikowski.

## Pasiecz zdecydowany bronić jedności Jugosławii o zeciwnie z miarowit podziału na kraje autonomiczne.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Belgradu: Manifest Radica do Serbów, Chorwatów i Słoweniów był przedmiotem dyskusji na Radzie gabinetowej, która trwała 5 godzin. Stwierdzono, że manifest ten utrudnia sytuację wewnętrzną polityczną. Definitywna decyzja jeszcze nie zapadła. Jak słychać, rząd jest zdecydowany bronić jedności państwa i poczynić w tym celu odpowiednie zarządzenia.

Jak donosi „Polityka” wczoraj po Radzie ministrów słychać było w kołach politycznych, że Pasiecz gotów jest podać się do dymisji, ale nie dlatego, aby ustąpić miejsca rewizjonistom, lecz aby od Korony uzyskać mandat do podjęcia energicznych zarządzeń planowych przez rząd.

## Czem będzie plan regulacyjny Lwowa?

Ustawa budownicza i plan regulacyjny narzędziami poprawy stosunków. — Najważniejsza rzecz — plan budowy. — Projekt ogólny, a szczegółowe jego opracowanie. — Pierwszy krok.

(mg) Zamieściwszy poprzednio szereg głosów kompetentnych osób w sprawie planu regulacyjnego miasta Lwowa, zwróciwszy się do twórcy opracowywanego obecnie projektu, radcy Ignacego Drexlera z prośbą o wyrażenie kilku końcowych uwag w odpowiedzi na wyrażone zdania, jako zamknięcie naszej ankiety. Oto co mówi rad. Drexler:

Lwów, 31. marca.

Redakcji „Gazety Lwowskiej” i uczestnikom ankiety należy się od inteligentnego czytelnika szczerą wdzięczność za obszerne i wielostronne traktowanie sprawy planów regulacyjnych naszego miasta.

Na zakończenie sprawy pozwolę sobie dodać tu kilka uwag uzupełniających.

Reprezentacja miasta przygotowała dwa wielkie uzupełniające się narzędzia do poprawy przyszłych stosunków budowlanych w mieście: uchwaliła doskonałą ustawę budowniczą i wdrożyła kroki do uzyskania planów regulacyjnych miasta.

Jednak nie należy zapominać, że sama ustawa i plany nie dadzą pełnej gwarancji radykalnej poprawy stosunków.

Potrzeba tu jeszcze, podobnie jak do zwycięskiej wojny: **pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy**: na wykupno realności dla przebiegu ulic, na grunta pod parki, szkoły, boiska, kościoły, cmentarze, a przede wszystkim pod kolonie mieszkaniowe, któreby syciły głód mieszkaniowy i stwarzały warunki bytu pod względem społecznym oraz higieny ciała i duszy idealne, pieniądze na środki komunikacyjne (ulice, tramwaje, koleje), na rozszerzenie przedsiębiorstw gminnych, dostarczających wody, światła, siły motorycznej i opału, na budowę urządzeń publicznych (kanalizacji i wszelkich budynków), wreszcie pieniądze na zwiększone koszty administracji obszerniejszego ciała jakim będzie Wielki Lwów.

Jeż dziś, mimo najjaśniejszych stosunków ekonomicznych, należałoby obmyślać źródła dochodów na wymienione cele.

Drugą uwagę, która tu chce podkreślić, to ta, że podobnie jak miasto ustawicznie się rozrasta i przebudowuje wśród ciągłych zmian warunków, tak i plan regulacyjny nie jest czymś, co by się od razu dało ustalić dla całej powierzchni miasta i co by mogło trwać niezmiennie przez wieki.

W danej chwili da się realnie opracować plan założenia głównych arterii komunikacyjnych, na obszarze miasta i jego okolicy, oraz grun-

tów, które się nadają na parki etc., plan przebudowy istniejących dzielnic oraz plan zabudowania obszarów doznawających już do zabudowywania. Natomiast opracowywanie planów zużytkowania gruntów, których przeznaczenia niepodobna obecnie określić, byłoby stwarzaniem

niepotrzebnych kłopotów na przyszłość.

Plan regulacyjny Lwowa ma być wypracowany jako projekt ogólny, w którym główna linia polityki jest przedstawiona, nowych pomysłów, na wykonanie najważniejszych potrzeb miasta.

Oczywista więc sprawa, że po decyzji zarządu miasta co do głównych wytycznych rozpocznie się opracowywanie szczegółów. Przez tego w miarę dobiegania terenów będą sporządzane plany i dla nich.

Z reguły będzie to praca Departamentu technicznego miejskiego, jednak dla pewnych obiektów szczególnie ważnych i cennych (np. Wysoki Zamek, Cytadela) wejdzie się niewątpliwie na drogę konkurencji, który czystość dale plany rozstrzygałoby, tak, że ostateczna redakcja planu może się oprzeć na szerszej i powiększonej podstawie.

Tak więc przedłożenie przez arch. Polwaskiego i inż. Drexlera planów regulacyjnych miasta będzie krokiem ważnym, ale bądź co bądź tylko pierwszym w drodze do ostatecznego, doskonałego planu szczegółowego.

## „Ułaskawienie” arcybiskupa Cieplaka.

W. C. I. K. zamienia karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

wyrok śmierci na prałata ks. Budkiewicza zatwierdzony!

Moskwa. (PAT.) Wczorajsze „Izwiestia” zamieszczała następujące postanowienia WCIK-a w sprawie arcyb. Cieplaka i prałata Budkiewicza:

Prezydium WCIK-a rozpatrzywszy podanie obywateli Cieplaka i Budkiewicza, skazanych na śmierć, postanawia:

1) stwierdzona przez sąd działalność obywatela Cieplaka jawna i świadomie skierowana przeciw interesom klas robotniczych i zasadniczym podstawom rewolucji proletariatu, prowadzona przez wykorzystanie zabezpieczonej prawem wolności śmierci jest najcięższym przestępstwem, dla którego w republice rewolucyjnej otoczonej w dalszym ciągu licznymi wrogami, nie może być innej kary, niż ta, którą określił sąd w stosunku do obywatela Cieplaka. Biorąc jednak pod uwagę, że strona jest przedstawicielem wyznania, które w czasach carizmu i republiki burżuazyjnej było prześladowane, wskutek czego zastosowanie do obywatela Cieplaka

zupełnie zasłużonej przez niego kary mogło być zrozumiane przez pozostałych w R. S. F. R. S. obywateli katolików, których zabobony religijne były wykorzystywane przez Cieplaka i jego tow. jako skierowane specjalnie przeciwko kapłanom ich wyznania, robiąc wyjątek z polityki karnej, WCIK, postanawia zamienić na wyższą karę, określoną przez sąd w stosunku do obywatela Cieplaka na 10 lat więzienia z surową izolacją.

2) W sprawie obywatela Budkiewicza, który swą występłą działalność na gruncie religijnym połączył z jawną kontrrewolucyjną działalnością w bezpośrednim kontakcie z wrogiem republiki sowieckiej obcym burżuazyjnym rządem, przyczem obywatel Budkiewicz wykorzystywał swe stanowisko, tj. duchownego dla wykonywania aktów jawnej zdrady, WCIK, postanawia podanie o ułaskawienie pozostawić bez skutku.

Podpisany przez WCIK-a Kalfin i sekt. Sapronow

## Sowiety dodały podłość do zbrodni!

Siepacze bolszewicy chcą wyczerpać do dna morze ucisku i gwałtów.

Warszawa. (AW.) „Kurier Warsz.” przekazując wiadomość o „ułaskawieniu” arcyb. Cieplaka, opatrzone ją następującym komentarzem: „Sowiety odpowiedziały nikczemnie na protest wszerzającego do głębi sumienia całego świata cywilizowanego. Arcyb. Cieplak skazany został na długoletnie więzienie w okropnym więzieniu sowieckim, równującym się torturom. Zatwierdzając wyrok

na ks. Budkiewicza, sowiety dodały podłość do zbrodni. Siepacze bolszewicy chcą wyczerpać do dna morze ucisku gwałtów i rozpamiętania moralnego. Świat chrześcijański wobec tej martyrologii zespolił się jeszcze bardziej celem podjęcia właściwej akcji.”



**MAŁY FEJLETON.**

MARIA KAZECKA.

**BAJKA.**

Kobieta siedziała przytulona do ściany, patrząc głucho, nieruchomo na morze.

Po niebie pędziły wielkie, czarne chmury jak ptaki o silnych skrzydłach; krążyły nad szarą, zadumaną przestrzenią, jakby miały nagłe zlecieć.

W niskiej chacie śniegowej, nad zielonawym morzem leżał chory mężczyzna na koźcy.

Był rybakiem.  
Lowił ryby, srebrnoluskie ryby, i biał się z czarnymi ptakami.

Czasem taki ptak czarny powalił go na ziemię i pokłót ostrymi szponami; czasem dać sobie kazał Ule czarnego ptaka, czasem Imi, czasem pani Hulska.

Ponad szeroką wodą, kędy wieczór zapada i słońce zachodzi, w ogromnym czarnym lesie, na szarym księżycu siedzi pani Hulska i srebrną szatę przedzie.

— Gdzie idziesz ze mną? — pytał cicho mężczyzna, pieściąc smutnie rękę kobiety. — Twoja ręka ciepła jak słońce, w którym mieszka silny Duch Imi!

— Idę do Ule. — W czarnej wielkiej jaskini, Ule umie pomagać na śmierć.

I owinęła jego w długie futro międzywiedzie.

Szła tak dzień cały, aż późnym wieczorem doszła do jaskini Ule. Była ciemna i wielka, o strasznej, czarnej głębi, wykutej w świętem wzgórzu.

Rzucała tam do głębi srebrnoluskie ryby i czekała aż Ule przyjdzie. Czekala tak długo, godzina za godziną, od późnej nocy aż do chwili, kiedy na niebie zeszedł jasny punkt i rósł... i rósł...

Na zielonawej powierzchni żółte

**Watykan żąda uwolnienia skazanych.**

**Sowiety muszą ich uznać za bezpośrednich podwładnych Papieża.**

Rzym. (PAT.) Jak słychać, Watykan ma zamiar zażądać od rządu sowieckiego, aby arcybiskup Cieplak i biskup Budkiewicz uznani zostali za bezpośrednich podwładnych Papieża i aby jako tacy pozostali wolni.

Paryż. (PAT.) Liga praw człowieka wystosowała do Czerwina telegram z wezwaniem, aby oszczędził życie skazanych księży, których stracenie byłoby aktem niedającego się usprawiedliwić okrucieństwa.

falski słońca, poczęły się gnać i łamać.

Naprzeciw tego słońca szły oczy kobiety, zimne, tepe, bez duszy.

— Imi! — prosiła cichym, smutnym głosem. — Imi! nie bierz go do słońca! On jest mój i ja go kocham! Dam ci szaty takie srebrne, jak gwiazdy. Dam ci ptaki wielkie, śnie, czarne, tylko Imi! — nie bierz go do słońca!

Chory się wstrząsnął, silnie ścisnął rękę, coś szepnął niedostyszanie. Pochyliła się nad nim, czy nie złapie oddechu.

Nie żył.  
Zielonawa powierzchnia tak się cudiwie zakłamała tysiącami kolorów: czerwone światło zapadało w toń morską, oblewając krwią taflę lodu. Poczęło jej grać w oczach wielkiem zimnem słońcem.

**Trzy katastrofy.**

1648—1807—1919.

ZASTANAWIAJĄCA PARALELA HISTORYCZNA. — ROSYJSKI PROF. TARLE RZUCA NOWE, ORYGINALNE ŚWIATŁO NA DZIEJE NOWOŻYTNE NIEMIEC. — POKÓJ WESTFALSKI ROKU 1648 — POKÓJ TYLZYCKI ROKU 1807 I POKÓJ WERSALSKI ROKU 1919 — TO DATY KATASTROF NIEMIEC. — JESIEŃ UBIEGŁEGO ROKU „LIKWIDACJA RESZTEK SUWERENNOŚCI NIEMIEC”. — TŁO DZIEJOWE KATASTROF.

Petersburg, w marcu.

Pod takim tytułem ogłosił w Annałach (Czasopiśmie hist. Petersburskiej Akademii Nauk — 1923. II. str. 59-94.) prof. Tarle obszerny szkic porównawczo-historyczny o trzech wielkich katastrofach, jakie spadły na Niemcy w czasach nowożytnych w postaci pokoju westfalskiego, tylzyckiego i wersalskiego. Niezwykle ciekawe wywody, pełne bystrych uwag, znakomitej konsekwencji logicznej w wysuwaniu możliwie obiektywnych wniosków ze

zdarzeń dziejowych, pomijając może pewnie naświetlenie z punktu widzenia materialistycznego poglądu — zaciękawic mogą i polską publiczność, będą też równocześnie dowodem, że myśl naukowa rosyjska, choć wśród najtrudniejszych warunków pracuje, jednak śledzi z wyteżeniem przejawy życia historycznego Europy, stara się mu nadać i wysunąć wnioski.

Autor tego szkicu jest profesorem historii powszechnej na Uniwersytecie Petersburskim, członkiem korespondentem Akademii, zajmo-

wał się od dłuższego czasu dziejami nowożytnymi Europy, pisywał i wydawał rozprawy po francusku, niemiecku i rosyjsku, z zakresu epoki napoleońskiej, XVIII. stulecia i t. d.; samo więc jego nazwisko daje gwarancję fałszywości natłokowej i metody badania tej pracy.

Streszczenie pokrótce cały tok myśli prof. Tarle, nie wdając się w krytykę i osadzenie, które pozostawiam czytającemu. Choć może polski historyk z punktu widzenia narodowego dziejopisarstwa postawiłby znak zapytania przy niektórych twierdzeniach autora.

Jesień ubiegłego roku, likwidując resztki suwerenności Niemiec, wyjaśniła sytuację i można sobie dziś zdać sprawę ze znaczenia pokoju Wersalskiego, jego cech zasadniczych, które go równają z dwoma innymi katastrofami Niemiec, lub też nadają mu specyficzny charakter.

Różne są o tem pojęcia i zapatrywania, rozmaite widoki na przyszłość. Jedni wierzą w rewolucję ogólnoeuropejską, inni w wybuch sporu między zwycięzcami, inni wreszcie spodziewają się, że Francja sama pojmie niemożliwość dalszej wegeracji ekonomicznej bez Niemiec. Trudno o tem dyskutować. Przyszłość wychodzi poza ramy badania naukowego, przebieg prof. Tarle zwraca się do przeszłości i chwili obecnej i na tej karwie rozpatruje położenie międzynarodowe Niemiec po katastrofie wersalskiej, pomijając z góry wszelkie dyskusje moralnej natury na temat oceny przyczyn czy winowajców wojny i t. d., natomiast w porównaniu z poprzedzającymi Wersal kłóskami pokoju Westfalskiego i Tylzyckiego.

Historja postawiła naród niemiecki od samego zarania dziejów, od kiedy ustaliły się jego pierwotne siedziby, w nader trudnem położeniu geograficznem. Zapinając ceu-

**KARYKATURY.**

**Morowa historja.**

Zasię onego roku z wiosną aprzykrzyła sobie czarna mac — Dżuma jednosajny, endemicznie monotony pobyt nad świętym, sędziwym Gangesem.

Dr iła sobie tam wprawdzie, jak dawniej z wszelakich ekspedycji naukowych z całej z augurska nadętej medycyny wraz z jej cikliwie cnotliwą siostrą higieną z wszelkich przepisów, prawideł, środków, szczepionek i surowic, medykamentów i dezynfekcji — i bynajmniej nie o bezpieczeństwo osobiste, a boli wygodę i swobodę ruchów szło czarnej maci — Dżumie.

Szła jej o coś więcej. O rzecz najistotniejszą i najważniejszą dla każdej szanującej się choroby. O jej zanikający z dniem każdym prestiż.

Istocie mordującej z przekonania, obowiązku i zasady, istocie dla której sprawianie śmierci jest umiłowaniem i nawykiem, zadaniem i celem, sztuką i sportem, pracą i rozkoszą — takiej istocie — a była nią właśnie Dżuma — trzeba czegoś więcej, niżli sam zapach i posmak krwi i widok członków skręconych konwulsją śmierci i sinych plam na skórze i skowity.

jęci i nęzenia beznadziejnej męcarri.

Dżumie potrzebna była do życia — trwoga.

Lęk!

Lęk, któryby ją otaczał aureolą niesamowitą. Lęk, któryby szedł wielkimi, cichymi krokami przed nią i twarze białe i dreszczem rozluźniał członki i myśli i słowa w krtani przyduszał żelaznym uściskiem.

Nad starym, sędziwym Gangesem nikt się już Dżumy nie bał. Poprostu przyzwyczaili się do niej już wszyscy. Począwszy od najbogatszego angielskiego kupca, aż do najostatniejszego, najmarniejszego irlandzkiego majjaka, który waleśał się po porcie Kalkuty, dzieląc czas pomiędzy sen, kradzież, picie i przekleństwa — zajęcia przyjemne, acz nie pozbawione indywidualnej użyteczności — począwszy od najdumniejszego Bahmina i Yoghi a skończywszy na najparszym malarzku w kulisie, czy tragarzu.

Przywykli już wszyscy i do imienia strasznego i do okrutnej roli, zubożeni na słuchy o ilości ofiar i na widok mąk i śmierci — poprostu ledwie, że tolerowali w sposób arogancki jej istnienie!

„D ść mi tego!” — zgryzniętą jadownymi zębami Dżuma, roku

onego na wiosnę. — „Są kraje, które mnie jeszcze nie znają! Są kraje, w których byle durny dur albo hiszpanka, albo katar nosa wzbudają mir i respekt należy! Tam sobie użyję!”

I nie czekała ani chwili.

Hop! — i już skoczyła Dżuma na dużego czarnego szczura, którzy jej przebiegł drogę i zagroła go, wpiaw przez morze, na nieruchomy, czarny okrę czekający w porcie gładiny odejścia.

Z Bombaju — gdzie przybiła w pałę tygodni! — szła już na przelaj lądem na zachód i ra północ. Rzucała się cichymi, czarnymi krokami wciąż naprzód. To się wędrownego kramarza uczepliła to psa włóczęgi, to żołnierza w oddziale, o ptaka, albo myszy polnej i gafa wszystkich niezłomie i ni zmiennie w swoim kierunku.

Śmierć i męka znaczyły drogę Dżumy.

Aż minęła Persję i Kaukaz.

I pohnała straszliwie nad Dżumę.

I przeleciała nową chustą wielając Ukrainę.

I wpadła z impetem do Małopolski Wschodniej, byłej c. k. Galicji z przynależnościami.

I zmiarkowawszy w mig, że jest oto nareszcie, w tym wymarzonem dla się, innym kraju, w kraju dystyngowanym i wyjątk-

wym, zapadła na krótki postój pod stołecznem miastem Lwowem, w w starym browarze w Lesienica in.

Aby rozjrzeć się w sytuacji — I ułożyć sobie systematyczny, do charakteru i zamierowania i potrzeb tego kraju dostosowany plan działania

Atoli w całej Polsce już o niej wiedziano.

„Dżuma idzie!” — wybuchł straszny okrzyk i przeleciał czarnymi kręgami grozy po kraju, decydując do najdalszych, najskrytszych zakątków.

St ach obłądny padł na serca i lica i rozpacz rozszalała się w duszach.

Więc przedewszystkiem wszystkie gazety lwowskie przyniosły płomienne artykuły p. t. „Wróg u bram miasta!” „Do wspólnej walki!” „Jak zwalczać Dżumę?” „Czystość przedewszystkiem!”

I natychmiast znikło z wszystkich sklepów, wszelakie mydło i powędrowało do tajnych magazynów czekając chwil, w której będzie się mogło puścić na najkorzystniejszy pasek.

I potem zaraz upadł w Sejmie gabinet i rozpoczęły się zajadłe użerki stronnictw o skłócenie nowego rządu, celem uzyskania możliwości jednolitej polityki wobec straszniejszego wroga.

I Ministerstwo zdrowia czekało



trała część Europy. Niemcy otoczeni są zewszad imment ludami, nie mają zabezpieczonych na wypadek wojny granic i, jak słusznie zapisał Bismarck, są zawsze narażeni na niebezpieczeństwo walki z koalicją sąsiadów. Oprócz Polski i Czech, niema narodu, któryby mógł tak łatwo stracić niepodległość i zginąć, jak Niemcy.

W średniowieczu nie było jeszcze potężnych organizmów państwowych. Niemcy mieli pole do ekspansji na południe i wschód, widomytym znakiem jest rozrost monarchii habsburskiej, ale z początkiem ery nowożytnej na wschodzie krzepi się Polska, od północy zagrażają Dania i Szwecja, a przedewszystkiem na zachodzie potężnie Francja. Odrazu wylania się niebezpieczeństwo położenia, które grozi alternatywą: albo zwyciężyć, albo zginąć. I tu należy szukać genezy imperjalizmu niemieckiego. Łączy się z tem powszechno-europejski głód ziemi. Na tle tego położenia przychodzi wojna trzydziestoletnia, która z Niemiec czyni arenę walki między sąsiadami o natrzonniejsze interesy.

Upadek Polski, znajdujący się w podobnym położeniu, znacznie pokłópszył położenie Niemiec, otwarł im pole rozwoju ku wschodowi, co przerwał na czas niejaki Napoleon, a ostateczny kres położyla wielka wojna w nasze dni. Tylko że przedtem Niemcy były samodzielnym organizmem gospodarczym, gdy tymczasem rozwój przemysłu w XIX. i XX. wieku uczynił z nich państwo handlowo-przemysłowe, nie mogące się ostać bez morza, bez kolonii, bez surowca, bez rynków zbytu, w geograficznem więc położeniu leży tragedia Niemiec, która rozumiał Fryderyk Wielki, która powodowała „pokojowość” Żelaznego Kancelarza. Rozwój ekonomiczny powoduje tragiczną różnicę między katastrofą 1648 a 1919 r., bo dwie poprzednie były wobec trzeciej, jakby przestro-

# PREMIERA SWIATECZNA w MARYSIEŃCE I KOPERNIKU

Taniec miłości i śmierci wśród zawrotnego przepychu!  
Walka mię z rywalami z wyrafinowaniem okrucieństwem!  
Gigantycznej potęgi dramat, ednoserjowy, w 7 wielkich aktach p. t.:

# SAMSON i DALILA

Słynna artystka dramat. **ARJA KORDA** kreuje główną rolę. Wspaniały motyw biblijny zrealizowany w epokę współczesną.

za historii, o ile historia daje jakie oszerzenie i zajmując się wogóle czymś upadkiem lub wywyższeniem.

DR. KAZIMIERZ TYSZK K

## Pośmiertna wystawa obrazów ś. p. Wandy Sołowijówny.

W swoim czasie ogłosiliśmy na szpaltach „Gazety Lwowskiej” sprawozdanie z Towarzystwa sztuk pięknych pióra dr. Wacława Moraczewskiego. Dzisiaj podajemy feljton, poświęcony jednej z malarek, na wystawie omówionej reprezentowanych, ś. p. Wandzie Sołowijówny, skreślony przez znaną malarkę i literatkę, p. Gabrięłę Zaleską.

Lwów, 31. marca.

W niedzielę, dnia 12. marca została otwarta w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych wystawa obrazów ś. p. Wandy Sołowijówny.

Urodzona we Lwowie, uczennica art. mal. Stan. Batowskiego, krótki czas uczęszcza na kursa rysunkowe w szkole przemysłowej w Gracu. W 1916 r. pracuje w Zakopanem pod kierownictwem art. mal. Skoczylasa. Między r. 1917 a 1919 studjuje teorię i rysunki w Krakowie na kursach Baranieckiego w oddziale art. mal. Piotra Stachewicza. W roku następnym kształci się w Akad. Sztuk pięknych w Krakowie.

Umiera w r. 1922, 11. listopada. Żyła lat 24.

Cyfra ta sama w sobie jest już wymowna.

Dwadzieścia cztery lat! Wiek, w

którym siły twórcze, potęgując się pracą, wzrastającym natchnieniem, zaczynają dopiero wydawać owoce i ujawniać się w dziełach, szukając najprostszej drogi do wypowiedzenia siebie. Tymczasem tragicznym zbiegiem okoliczności, krytyka musi już dzisiaj analizować, a z tych kilkuset zgromadzonych szkiców i portretów, usprawiedliwiających jak najdalej idące zamierzenia i nadzieje, wysnuć syntezę działalności artystycznej ś. p. Wandy Sołowijówny.

Przedewszystkiem zadziwia w portretach, studjach i szkicach ołówkowych znaczne już wyrobienie techniczne i świadomość, z jaką artystka rozwiązuje nasuwające się jej oczom i wyobraźni problema.

Z gorączkową niemal chciwością pomimo nieuleczalnej dwuletniej choroby, pracuje ona bezustanku, jakby w przeczuciu bliskiego skonu.

Z szybkością też opanowuje technikę akwarelową, a najdrobniejszy jej szkiełt owiany jest poezją, będącą pomostem pomiędzy nią a widzem. Barwa i forma naprzemian absorbują całą jej uwagę.

Impresjonizm, ta faza przejściowa w rozwoju poszczególnego artysty, jednocześnie wykładnik dążeń, całych okresów sztuki, a który przekształca się potem w dziełach i pomimo wszelkich mutacji, prześwieca jak złote tło z pod arabsków i ornamentów Sieneńskiego obrazu, oczywiście odbiła się także silnie w pracach ś. p. Wandy Sołowijówny.

Wynikiem takiego poglądu na światowiska wzrokowe są drgające

światłem i barwą „Primale w wazoniku” Nr. 12 i schwytyany w lot usmiech w oczach i na ustach „Pauze w czepku” Nr. 58.

Impresjonistycznie traktowane są również nenufiary w tle portretu „Dr. G. nr. 93” oraz portrety: „Dziadka” i „Pauza w furzanej czapce nr. 85” objawiają dzieła te wybitny talent kolorystyczny — malowane są szeroko, rysowane dobrane i pewną ręką.

Jednakże w tej wrażliwości na barwę i moment przenikający, nie rozprasza się oko, ani roka artystki.

W harmonijnej gamie kolorów odzywa się stale głęboki ton rysunku. Pewny i śmiały, dający do skrytykowania i ustalania form odczutycho.

W szkicach ołówkowych, zwłaszcza w studjach dziecka i „Skrzypaczka nr. 12” artystka odrzuca wszelki balast wielomówności i malowniczości a czystą linią zakreśla kontur modelu.

W tej czystości i skromności rysunku tkwi, w mojem przekonaniu, idealna linja, po której byłby się dalej rozwijał talent Wandy Sołowijówny, gdyby nie jej śmierć przedwczesna.

Objektywizm w pojęciu formy łączy się u niej ściśle z subiektywnem odczuciem psychy modelu.

Dlatego zapewne z ócz portretu „Brata”, rysowanego ołówkiem, a niejętego tak artystycznie, z twarzą dzieciątka Jezus na obrazie Madonny nr. 16, z akwarelowej miniatury „Pana St.”, z „Brzozy płaczącej”, a przedewszystkiem z jej ślicznej auto-miniatury, z tych wszystkich oczu i twarzy spogląda na widza głęboka melancholia, jakieś przeczekanie, jak-gdyby nieubłagany smutek, ostatniego pożegnania.

W środkowej sali przy oknie wisi mały, skromny krajobraz „Tarki nr. 44”. Krzyż prosty wśród drzew okrytych białem kwiecien. Minowol-

na nowego ministra, którym miał zostać (co było publiczną tajemnicą) po raz 63-ci stary minister p. dr. Chodźko, aby potem zwrócić się do rządu francuskiego, albo czeskiego, albo chińskiego, albo patagońskiego z prośbą o uchwalenie dla Polski kredytów na zwalczanie epidemii.

A wszyscy lekarze polscy szykowali się do podróży (na koszt przyszłego rządu) do Indji, albo do Chin, albo do Włoch, albo na Riwierę celem zbadania tamtejszych metod i sposobów walki z tym najokrutniejszym wrogiem.

I ze wszystkich polskich wyższych uczelni zostali wydalen słuchacze pochodzenia mniejszościowo-narodowego, jako bezpośrednio winni wschodniego niebezpieczeństwa.

I bezwzględnie utworzono nowy „Urząd do uświadamiania życzliwej Polsce zagranicy, co do istoty dżumy”, t. zw. w skrócie „UDUŻ. PZCDIDŻUM” i „Urząd zagranicznej anty-epidemicznej propagandy dla Rzeczypospolitej Polskiej” t. zw. „UZAE-DRZPLTEJ” i „Centrale tanich pogrzebów masowych dla urzędników państwowych” t. zw. „CTPMDUP” i „Urząd do zwalczania lichwy środkami leczniczymi potrzebnymi przy leczeniu Dżumy” t. zw. „UDZLSPLPDŻUM” — i wiele jeszcze innych uzędów.

I natychmiast socjaliści urządzili strajk generalny w całej Pol-

sce, a faszyci zaczęli mordować komunistów, a komuniści zaczęli wysadzać w powietrze pociągi, a żydzi zrobili szaloną hausę na giełdach i Szereszewski podniósł kurs dolara do jednego miliona m. p., a chłopci obwołali królem polskim Witosa, a teatr miejski we Lwowie wystawił misterjum Heleny Mniskówny p. t. „Paweł Śmiałko”, a Peowiaci uchwalili zbrojną wyprawę na Berlin, a „Rzeczpospolita” zmieniła tytuł swój na „Skutki wyprawy kijowskiej”.

A Dżuma siała pod Lwówem. Zbierała siły. I tylko raz po raz padało nazwisko nowej zamęczonej straszną chorobą ofiary.

Wtedy wpadło społeczeństwo lwowskie na genialną myśl. Nie wiedzieć kto ją podał — zdaje się magistrat. Wysłano do Dżumy, do Lesienic, delegację, która miała ugodowo rzecz załatwić. Podać swoje warunki i zażądać w zamian warunków, pod którymi zgodzi się Dżuma ustąpić.

Warunek Dżumy był jeden, nieodwołalny, ale i niezbyt niegroźny. Brzmiał: każdy człowiek w Polsce poda jednego innego człowieka, którego pozwala Dżumie „wziąć”. Poza podanymi nie śmierci Dżuma więcej nikogo.

Społeczeństwo polskie odepchnęło!

Zaczęła się długa miesiąc trwa-

jąca procesja wszystkich obywateli do Lesienic.

Każdy podawał Dżumie jeden adres i nazwisko.

A potem podawano — dla ułatwienia — całe grupy, partie i stronnictwa.

Prawica podała lewicę, a lewica komunistów, a komuniści ludowców, a ludowcy centum, a centrum mniejszości narodowe, a mniejszości narodowe — prawicę.

Dyrektor teatru lwowskiego podał mie ską komisję teatralną, a miejska komlsja teatralna aktorów, a aktorzy recenzentów, a recenzenci — dyrektora.

Kamienicznicy — lokatorów a lokatorzy kamieniczników, jedni i drudzy dozorców a wszyscy razem magistrat, który podał — kamieniczników, lokatorów i dozorców.

Żony — mężów, mężowie podawali służące, służące — żołnierzy, żołnierze oficerów a oficerowie — żony.

Nowaczyński podał całą Rzeczpospolitą a cała Rzeczpospolita — Nowaczyńskiego.

Czarna giełda — giełdę oficjalną, a giełda oficjalna banki, a banki ministerstwo skarbu, a ministerstwo skarbu — czarną giełdę.

Hurtownicy — paskarzy, a paskarze konsumentów, a konsumenci detajlistów, a detajlisty — hurtowników.

I tak dalej i tak dalej. Podawali nazwiska i adresy do-

kładne wszys cy wrogowie i pseudoprzyjaciele, teściowie i zięciowie wrogie dzienniki i konkurencyjne firmy, „Targi Lwowskie” i „Targi Poznańskie”, kabarety, kina, kawiarnie, apteki, malarze i poeci, złodzieje i kapłanki Terpsychory, rzemieślnicy i profesorowie Uniwersyteatów.

Wszyscy ludzie zawistni, zazdrośni, wiodzy, niezadowoleni, urażeni, żli, małkonenci i pesyści, ambitni i skrzywdzeni.

Tylko urzędnicy państwowi podawali — każdy siebie samego.

A kiedy, po miesiącu, wpłynęły już wszystkie nazwiska i adresy do rąk czarnej Dżumy —

I kiedy zaczęła Ona swą krwawą i siną robotę —

I kiedy upłynął onej roboty straszny czas —

Wtedy nie został się w całej Polsce, jak jest długa i szeroka, ani jeden żywy człowiek.

Czarna mać Dżuma skosiła wszystkich — na prośbę wszystkich.

Za wyjątkiem jednego, jednego człowieka, który się ostał przy życiu.

Był nim „Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną”,

jedyny człowiek, któremu nikt w Polsce nie był krzywym.

Który nikomu w Polsce nie zaszkodził.

O którym nikt w Polsce nie wiedział.

MARIANUS.



nasuwają się na myśl wiersze francuskiego poety:

Mais elle était du monde  
Ou les plus belles choses  
Out le pire destin  
Et rose, elle vécut ce que vivent les roses  
L'espaces d'un matin.

Gabriela Zaleska.

JANINA KRÓLIŃSKA.

## Święta.

(Z cyklu „Legendy akademickie“)

Nude klasztornych, czy więziennych cel,  
ruin tęsknotę, czy grobowców żal,  
kryje niezmieszna, monotonna biel  
opustoszałych, wykładowych sal.

Zwolna opada ritardandem ech —  
dziwny po kątach rozsnuwając czar —  
melody, studencki, wakacyjny śmiech  
straganych urwisów, zakochanych par...

Jeszcze się słabo iskra życia tli  
już się całunem opopiela kurz...  
...Z trzaskiem, jak trumnę pozamykał  
drzwi  
dziwnie zaspany, apatyczny stróż.

Zda się, że radość zaczarował, zmógł  
semną zarazą chytry jakiś gnom...  
— Nie! ona tylko wyszła za ten próg,  
a wejdzie — w każdy rodzicielski dom!

## Poptoch w zdrojowiskach.

Lwów, 31. marca.

W niektórych naszych zdrojowiskach wszedł w obieg... frank szwajcarski. Ustanowiono ceny za pokój od 1 do 4 franków dziennie, odnajemcy zaś will i właściciele pensjonatów robią kalkulacje opłat również we frankach. Kalkulacja taka mogła przynieść właścicielom will już nie paskarskie, lecz rozbójnicze dochody. Weźmy np. willę o 20 pokojach, której czynsz wynosił w r. zeszłym 1 milion. Na sezon tegoroczny cena wynosi za 20 pokoi przeciętnie po 3 fr. dziennie, wynajmuje się zaś willę na 100 dni. Obliczał więc właściciel 20 pokoi  $\times$  100 dni po 3 franki = 6.000 franków. Te zaś przeliczone na marki po kursie 8.000 mpk dałyby 48 milionów marek pol.

W międzyczasie jednak nastąpił gwałtowny spadek obcych walut, a więc i franka, co wywołało wśród paskarzy zdrojowych wielki popłoch. W przeciągu tygodnia frank spadł o 1000 mpk., a więc właściciel willi zubożał o całe 6 milionów i jest nadzieja, że frank dalej będzie spadał i psuł krew nienasyconym dorobkiewiczom.

Mimo to jednak komisarz do walki z drożyzną powinien wkroczyć bezwzględnie w tę sprawę i ukrócić zachłanność paskarzy. Bo choćby frank spadł do 4000 mpk., to jeszcze czynsz za willę o 20 pokojach wynosiłby 24 milionów, tj. 24 razy drożej, niż w roku zeszłym. Właściciele will nie płacą przecie nikomu frankami, ani nigdy nie płacili, skądże więc ta kalkulacja. I dlaczego — jeśli idzie o zabezpieczenie przed dewaluacją, nie wprowadzają złotego polskiego, lecz frank? I tu jednak powinny być zastrzeżenia. Ludzie o dochodach stałych nie pobierają plac we frankach, ani w złotych polskich, tylko

w walucie markowej. Różnica olbrzymia. Urzędnik szwajcarski pobiera np. 1000 fr. miesięcznie, co na nasze marki wynosi dziś 7 milionów. A nasz urzędnik tej samej rangi pobiera jeden milion.

Wyjazd do letnisk nie jest luksusem dla inteligencji pracującej. To konieczność. Praca w wielkich miastach w biurach, szkołach itp. jest tego rodzaju, że wymaga koniecznie odświeżenia sił pracownika. Jeśli wyjazd dla nabrania sił będzie udaremiony, wówczas zmniejszy się wydajność pracy ogółu inteligencji, a zwiększą się choroby i śmiertelność. O tem powinien pamiętać Rząd, a przede wszystkim Min. zdrowia publicznego. Środków chyba nie brakuje do unieszkodliwienia nienasyconych odbiorców w naszych krajowych letniskach i zdrojowiskach.

## Kronika.

Niedziela, 1. kwietnia. Rz. kat.: Wielkanoc. — Gr. kat.: 6. Postu Cw. — Słow.: Zbigniewa.

Poniedziałek, 2. kwietnia. Rz. kat.: Poniedziałek Wielkanocny. — Gr. kat.: Prepotec. — Słow.: Sudomira.

Wtorek, 3. kwietnia. Rz. kat.: Ryżarda. — Gr. kat.: Jakowa. — Słow.: Władysława.

PRZYJACIOŁOM NASZYM, PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I KORESPONDENTOM PRZESYŁAMY TRADYCYJNYM ZWYCZAJEM ZYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIAT!”

Następny numer „Gazety Lwowskiej” ukaże się we wtorek, 3. kwietnia, w południe.

Boże Groby, zwiedzają pobożni tłumnie. Całe pelgrzymki dążą od świątyni do świątyni, rada, że piękna pogoda nie psuje im uroczystego nastroju. Jak zwykle grób w kościele OO. Bernardynów budzi zachwyt działwy. Kwestarki zbierają poważne ofiary. — Na rezurekcji w Bazylice zgromadzi się o godz. 6 wieczorem cały świat oficjalny. O godz. 7 wieczorem wyruszy procesja z kościoła OO. Bernardynów. — W innych świątyniach parafialnych odbędą się nabożeństwa Wielkanocne jutro rano.

W Archikatedrze ormiańskiej rezurekcja odbędzie się dzisiaj o g. 7 wieczorem. Arcybiskup ks. Teodorowicz odprawi uroczystą Mszę św. i wygłosi kazanie jutro o godz. 9 rano. Świeceniem w tym roku podejmować nie będzie.

Śpiew kościelny. W Wielką Niedzielę, w kościele św. Elżbiety, o godzinie 9 rano odśpiewa chór maszynistów wspólnie z orkiestrą P. K. P. mszę „Gounoda”.

Piesni wielkanocne ułożył W. Adamczak odśpiewa chór żeński czterogłosowy pierwszego dnia świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12.30, drugiego dnia w kościele katedralnym o godz. 12-tej w południe.

Minister Skrzyński przybędzie w niedzielę do Krakowa, gdzie spędzi święta. We wtorek odjedzie do Spawy.

Dar Premiera Sikorskiego. Donoszą z Warszawy. Prezes Ministrów gener. Sikorski złożył zamiast wieńca na grób śp. Arcyb. Bilczewskiego 1 milion marek na rzecz ochronki lwowskiej do dyspozycji ks. bisk. Twardowskiego.

Ustąpienie pułk. Kukieła. Z Warszawy telefonują: Wczoraj w salonych Kasyna oficerskiego Sztabu gen. odbyło się uroczyste pożegnanie pułk. sztabu Kukieła, który opuszcza stanowisko szefa oddziału III.

Naczelną dyrektor P. K. K. P. Z Warszawy donoszą, że p. Karol Rybliński został mianowany naczelnym dyrektorem P. K. K. P.

Pożyczka angielska dla Polski. Z Warszawy telefonują: Min. Skrzyński poza kwestjami politycznymi poruszał w Londynie sprawę pożyczki dla Polski z rezultatem zadowalającym.

Dla rodzin poległych w pasie neutralnym rozpoczęto zbierać ofiary, przesyłając je na ręce Wojewody warszawskiego p. Soltana. Wydział powiatowy Sejmiku pułtuskiego złożył na cel tak sympatyczny milion mpk.

Fakt ustalenia wschodnich granic Polski obchodzono również uroczysto i w Lublinie. — Odbyły się dziękczynne

nabożeństwa w katedrze, kościele ewangelickim i cerkwi prawosławnej. W dwu ostatnich świątyniach wygłoszone podniosłe kazania. W synagodze obecni byli reprezentanci władz. Prezes gminy wyznaniowej złożył hołd Państwu, wojsku polskiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Ostrzeżenie przed wychodźstwem. Biuro informacyjne Urzędu Emigracyjnego podaje do wiadomości obywateli polskich, mających zamiar wyjechać do Danii na sezonowe roboty rolnicze, że wobec bezrobocia w Danii, władze duńskie postanowiły nie udzielać pozwoleń na sprowadzanie robotników rolnych do Danii.

Prof. Leon hr. Piniński uproszony przez liczne audytoryum jego cyklu tak bardzo zajmujących i w wykładowej formie podanych wykładów o Shakespearze zgodził się na wygłoszenie dalszego ciągu rozbioru prac genialnego dramaturga. Cykl obejmuje analizę takich dzieł jak „Makbet”, „Hamlet”, „Otello”. — Pierwszy odczyt odbędzie się w sobotę, 7 kwietnia o godz. 6 w sali Inst. Technol. przy ul. Bourlarda. — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gubrynowicza ul. Rutowskiego albo w dzień odczytu w wstępu.

Stowarzyszenie Kupców Polskich (Oddział wschodnio-malopolski). Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 3. kwietnia w sali Towarzystwa Gospodarczego, Kopernika 1. 20.

Pogłoski o obniżeniu cen przedmiotów niezbędnej potrzeby zawiodły raz jeszcze co prawda nie pierwsza, a nie ostatni. Za jaja płacono wczoraj 420 mp., za litr mleka rozwodnionego 2000 mp., kilogram masła 28.000 mp., słoniny 20.000 mpk.

Z teatrów warszawskich. Wczoraj podpisana została umowa pomiędzy dyr. Szymanem a zarządem teatrów stołecznych, na podstawie której dyr. Szyman obejmuje z dniem 15. kwietnia b. r. na stałe kierownictwo teatru „Komedia” w Warszawie.

Walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy polski, we Lwowie odbędzie się w pierwszą niedzielę powielkanocną dnia 8 kwietnia o godz. 10 rano w Kasynie i Kole lit. art., a w braku odpowiedniego kompletu o godz. 10.30 bez względu na ilość obecnych. Na porządku dziennym obok sprawozdań za ubiegły czas, mianowanie członka honorowego, wybór prezydium i zarządu na rok 1923 i sprawa unormowania plac zawodowych dziennikarzy.

Pianistka polska Wanda Landowska odniosła w Rzymie sukces olbrzymi. Grała na fortepianie i na klawierynie. — Naktionono ją do dwukrotnego jeszcze występu na estradzie w stolicy Włoch.

Związek lekarzy dentyków, przynależnych do Izby Lekarskiej Wschodniej Małopolski we Lwowie odbył dnia 24. marca b. r. Walne Zgromadzenie, na którym wybrano Wydział na rok administracyjny 1923 w następującym składzie: Przewodniczący: Dr. H. Allerhand. Zastępca przewodniczącego: Dr. P. Szadkowski, Członkowie Wydziału: Dr. Atlas, W. Szotran, H. Berger, J. Schmar. Komisja Rewizyjna: Dr. H. Gorczyński, J. Cwiński. — Sad Polubowiny: Dr. J. Bereźnicki, A. Fried, S. Fichs, H. Gorczyński, M. Senensieb. — Adres dla korespondencji: Dr. Jan Schmar, sekretarz Halicka 19.

Kursy rybackie w Bydgoszczy. Pracownik Rybacki Państw. Nauk. Instyt. Rolniczego w Bydgoszczy urządza w najbliższym przeciągu czasu ośmio-dziesięciodniowe kursy rybackie, połączone z szeregiem wycieczek. W kursie, prócz pracowników Instytutu, bierze udział szereg wybitnych hodowców rybactwa. Prelekcje będą obejmowały przedmioty teoretyczne, jak i praktyczne. — Szczegółowy program będzie ogłoszony niebawem.

Helena Marcello - Palińska, popularna ongi wśród bywalców teatralnych i oklaskiwana zawsze gorąco „Marcellka”, świeciła w Warszawie 45-lecie swej pracy scenicznej. Pierwsze troki na deskach teatralnych stawiła w Krakowie za czasów Koźmiana. W r. 1879 przeniosła się do Warszawy, wybierając się tam jako bohaterka salonowa i dramatyczna na pierwszorzędne stanowisko.

Teatrowi polskiemu w Katowicach grozi zamknięcie z powodu niedoborów kasowych. Mamy nadzieję, że Rząd polski nie dojdzie do zaprzestania tak wyjątkowego, tam właśnie potrzebnej polskiej placówki kulturalnej.

„Mazurski Przyjaciel Ludu” pracuje nad wydaniem nad spolszczeniem znienaczonych Mazurów. Pismo, wydawane w Szczytnie, przeczyta każdy z uczuciem rozczuwienia; zwłaszcza na pilną lekturę zasługują nadsyłane do re-

dakcji listy, one bowiem są przede wszystkim wskaźnikiem budzącego się odruchu. Mamy nadzieję, że niebawem zniknie ze szpalt wydawnictwa rubryka: „Für Masuren, welche nicht polnisch lesen können!” Oby to nastąpiło jak najrychlej.

Proces o krematorium w Wiedniu. Telefonują z Wiednia: W procesie, wytoczonym przez rząd austriacki przeciwko burmistrzowi m. Wiednia Neumannowi z powodu wybudowania krematorium, zapadł wyrok, uwalniający burmistrza Wiednia od winy. Motywy wyroku podnoszą, że burmistrz działał w dobrej wierze.

Wywóz jai dozwolony. „Kurier Warszawski” donosi: Na ostatnim posiedzeniu Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów uchwalono utrzymać bezwzględnie zakaz wywozu artykułów pierwszej potrzeby, z wyjątkiem jaj.

Spadek amerykański po biskupie Horowiczu. Z Łodzi donoszą: Pretendentów do spadku napływa coraz więcej do Łodzi. Są to przeważnie żydzi Piotrkowscy, którzy od wielu lat mieszkają w Łodzi. Znajdują się między innymi bardzo bliscy krewni spadkobiercy, a niektórzy z nich prowadzą proces o ten spadek od 32 lat i byli już w tej sprawie w Ameryce. Jednym z głównych spadkobierców jest rabin z Czortkowa.

W sprawie opłaty gminnej od psów ogłasza magistrat na rozkaz nieobwieszczenie, zawiadamiające wysokość podatku, terminie płatności i czynnych za zaniebanie opłaty. Za psy samce płać się będzie 5. lot, wzięcie 15.000 mp., za samice 3. lot, wzięcie 15.000 mp. Naliczyłość za znaczek wynosi 150 mp., za duplikat 300 mp.

(b) Chce zabijać złodziei. Piotr Chomiak, wł. straganu masarskiego na pl. Krakowskim, przychwycił wczoraj Lewdochę Horbaj z Gajów na kradzieży kawałka kiełbasy. Chomiak wywrzcił sobie doraźną sprawiedliwość, uderzwszy Horbaj 3 razy w twarz, przyczem jej oświadczył, że postanowił sobie zabijać złodziei na miejscu.

## Z ostatniej chwili.

MIN. SKRZYŃSKI WRACA DO WARSZAWY.

Medjolan. (PAT.) Minister spraw agr. Skrzyński odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez reprezentanta premiera Mussoliniego i przedstawicieli władz. Po drodze Min. Skrzyński zatrzyma się w Wiedniu.

## OPÓR NIEMIECKI ZŁAMANY.

Berlin. (V.) Opór niemiecki w za-głębiu Rubry prawie całkowicie złamany. Urzędnicy i robotnicy wracają masowo do pracy.

Przyniesiona pomoc Berlina dla sabotażystów z powodu czynności władz francuskich zupełnie zawiodła.

## SABOTAŻ NIEMIECKI.

Berlin. (PAT.) „Berliner Tagebl.” donosi, że wielcy przemysłowcy w zagł. Rubry uchwalili odmówić płacenia podatków żądanych przez Francję i Belgię i przyjęli na siebie ponoszenie skutków tej odmowy.

## WYCIECZKA NAUCZYCIELI POLS. W BUŁGARJI.

Sofja. (PAT.) Przybyła tu wczoraj wycieczka szkolna nauczycieli polskich. Wycieczkę powitali przedstawiciele władz, poseł polski w otoczeniu personalu poselstwa, delegaci stowarzyszeń, oraz młodzież szkolna i kolonia polska. Przemówienie powitalne wygłosił minister kolei żelaznych. Na dworcu zgotowana wycieczce owacje.

## EKONOMISTA

Lwów, 31. marca.

GIEŁDA LWOWSKA NIEOFICJALNA.

Wczoraj przez cały dzień i dziś rano kursa eokolwiek się podniosły. Ruch przedświąteczny słaby.

Dolary Stanów Zjedn. 4300—43200; Dolary kanad. 4150—41800; Marki n. po 10.000 2.10—2.15; mark. niem. po 1.000 2.75—2.80; marki niem. 100 2.55—2.60



Złoto: 20 koronówki 200000-205000;  
20 frankówki 180000-190000; 10 rublów  
235000-240000.  
Srebro: korony austr. 2950-3000; 5-  
koronówki 13500-16000.

**Z TARGU ROPNEGO.**

Cena ropy horyslawskiej wynosi 6,30  
mp. za 1 kg. loco stacja kolejowa. w  
cysternach nabywajaczo.

**Z TARGU BRUTTOWEGO.**

Usposobienie słabe. Mały popyt.  
Sprzedano: 116 Blochówka I, II,  
Barysławu - 2.700.000 mp., 116  
Wista w Testanowicach - 600.000 mp.  
Ciepła sprzedaż terminowa. Mało obro-  
tów z powodu zblizajacych się świąt.  
Spodziewać się należy, że po świątach  
wzmoże się zainteresowanie udziałami  
brutto, choćby z tego powodu, że w o-  
statnich czasach wypłaciły zarządy  
kopalni znaczne kwoty brutto w całości  
za ropę i gazy.

**Z teatrów lwowskich**

Początek przedstawień o g. 7. wiecz.

**Repertuar Teatru Wielkiego.**

Niedziela, 1. kwietnia, o g. 3 po poł.:  
„Malka”.  
Niedziela, 1. kwietnia, o g. 7 wiecz.:  
„Orle”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 3.30  
po poł.: „Coppelet”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 7 w.:  
„Hugenoci”.  
Wtorek, 3. kwietnia: „Orle” z pp.  
Hierowskim i Czarnowskim.  
Środa, 4. kwietnia: „Lohengrin”.

**Repertuar Teatru Małego (Oródecka).**

Niedziela, 1. kwietnia, o g. 3.30 po  
poł.: „Rozkosze domowego ogniska”.  
Niedziela, 1. kwietnia, o g. 7 wiecz.:  
„Zabawa w miłość”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 3.30  
po poł.: „Zabawa w miłość”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 7 w.:  
„Rozkosze domowego ogniska”.  
Wtorek, 3. kwietnia: „Zabawa w  
miłość”.  
Środa, 4. kwietnia: „Rozkosze do-  
mowego ogniska”.

**Repertuar Teatru Nowości.**

Niedziela, 1. kwietnia, o g. 3.30 po  
poł.: „Słomiana wdówka”.  
Niedziela, 1. kwietnia, o g. 7 wiecz.:  
„Frasquita”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 3 po  
poł.: „Japonka”.  
Poniedziałek, 2. kwietnia, o g. 7 w.:  
„Frasquita”.  
Wtorek, 3. kwietnia: „Frasquita”.  
Środa, 4. kwietnia: „Frasquita”.

**Sensacyjne oszustwo.**

Kantor wymiany poniósł szkodę na 50  
milionów.

Lwów, 31. marca.

(h) W dniu wczorajszym aresztowa-  
no Karola Waldmanna, rzekomego in-  
żyniera i współwłaściciela fabryki bie-  
liany „Leopol” we Lwowie, za oszust-  
wo, dokonane na szkodę kantoru wy-  
miany Bernfeld i Stock we Lwowie.  
Waldmann przez dłuższy czas sprzeda-  
wał im przekazy na Pragę, a jak się o-  
becnie okazało, przekazy takie wogóle  
nie istniały i kantor powyższy musiał  
zobowiązań wypełnić. Waldmann po-  
wędrował wczoraj do aresztów w ele-  
gantycznym futrze i lakierkach.

**Wielki pożar  
przy ulicy Ruskiej.**

Splonęły przybory kościelne wart. 50  
milionów.

Lwów, 31. marca.

(h) Wczoraj o godz. 6.30 wieczorem  
dostał się do pożaru kościelny Wła-  
dysław Uszczeński, mieszczącego się  
przy ul. Ruskiej 3, w gmachu Stauropi-  
ki.

Pożar spowodował syn jego Feliks,  
który wraz ze swym kolegą, sierż. Bo-  
lesławem Brylińskim, wszedł z świecą  
do piwnicy w celu rozpakowania skrzy-  
ni z naczyń.

W pewnej chwili siano, wydobyte  
ze skrzyni, zajęło się, a powstały ogień  
objął całą piwnicę, skąd następnie do-  
brał się do magazynów na parterze,  
gdzie splonęły przybory kościelne wart.  
50 milionów. Straż pożarna pracowała  
nad gaszeniem pożaru przeszło godzinę.

Towary wartości około 100 mi-  
lionów wyniosła straż na ulicę, dzięki  
wskroczy zniszczenia

**Z pierwszych dni  
sezonu sportowego**

Lwów, 31. marca

Przed biegiem okrężnym „Kurjera  
Polskiego”. Sensacyjne wyniki  
zawodów w piłce nożnej o mistrzo-  
stwo Krakowa. — Pierwsze zawo-  
dy we Lwowie. — Co przyniosą  
święta wielkanocne? — Koniokla-  
rjery bokserkiej Batili g-Sik'ego!

Chcąc pisać o ruchu sportowym  
z ostatnich dwóch tygodni z na-  
tury rzeczy musi się pisać o pił-  
ce nożnej. Inne gałęzie sportu ob-  
udziły się wprawdzie, ale nie strzą-  
sły się jeszcze ze snu zimowego.  
Jak już podaliśmy, wstępem do te-  
gorocznych zawodów lekkoatlety-  
cznych będzie doroczny bieg okrę-  
żny „Kurjera Polskiego” w War-  
szawie. Bieg ten odbędzie się dnia  
8 kwietnia i wzbudza wielkie za-  
interesowanie, gdyż kilkadziesiąt  
zawodników z całej Polski będzie  
brać w nim udział, między innymi  
St. Ziffer (Legja-Warszawa), zeszło-  
roczny zwycięzca w tym biegu,  
kpt. Kurcello (Cracovia-Kraków) i  
kpt. Baran (Pogoń-Lwów). O ile  
jakaś nowa „gwiazda” w tym bie-  
gu się nie ukáže i nie zrobi nie-  
polizianki, to już teraz można Zi-  
ffera oznaczyć, jako zwycięzcę. War-  
ka o drugie i trzecie miejsce ro-  
zegra się między Baranem a kur-  
letą, przyczem ten pierwszy ma  
większe szanse.

Jak więc widzimy, Warszawa  
„nadaje ton” w lekkiej atletyce.  
Ton piłce nożnej nadaje Kraków.  
Żadnych nadzwyczajnych zawodów  
tam nie ma, gdyż tak, jak w Wa-  
rszawie (Polonia—A. Z. S. 5:0,  
Warszawianka—Leja 4:3) i w Po-  
znanu, gdzie Warta z łatwością  
toruje sobie drogę do mistrzostwa  
(Warta—Pogoń 5:3) odbywają się  
tylko zawody o mistrzostwo kra-  
kowskiego okręgu. Ale zawody te  
dostarczają sensacji co najmniej.  
Oto Cracovia dotychczas najlepsza  
drużyna Krakowa nie tylko, że nie  
prawa swą klęskę z Wisłą  
(0:1), ale po raz drugi uległa,  
tym razem tamtodszej drużynie w  
klasie A, klasie Wawelowi  
(0:1). Przyczyna tej bądź co bądź  
dotkliwej klęski leży w ofiarnej  
grze i szczepieniu Wawel oraz „pe-  
chu” Cracovii. Dopiero ostatniej  
niedzieli Cracovia bijąc utrenkę  
4:1 z ostatniego miejsca w ta-  
beli mistrzostwa dostała się na trze-  
cie.

Lwów wreszcie się ruszył.  
Wczesna wiosna pozwoliła na roz-  
egranie już przedostatniej niedzieli  
dwóch meczów (Czarni I. — Pogoń  
1:1; Pogoń I. — Czarni II.  
8:0). Rzecz naturalna, że zawody  
te rozegrane na śniegu i błocie  
między drużynami, z których tylko  
jedna miała już dwie gry za sobą,  
zato trzy inne po raz pierwszy w  
tym roku stanęły do walki, nie  
mogły przedstawiać wartości spor-  
towej. Na wyższym nieco poziomie  
sąły zawody, rozegrane ostatniej  
niedzieli do czego przyczyniły się  
piękna pogoda i suchsze boiska.  
Największą ilość widzów ścignęły  
zawody Pogoni z Lechią (5:0)  
przedzone przedmeczem drugich  
drużyn tych klubów (3:1 na kr-  
żakach Pogoni II.). Mistrz zdaje się  
rękować w tym roku weale dobrą  
formę. Równocześnie odbyły się też  
inne zawody, przyczem Czarni I  
odnieśli wysokocyfrowe zwycięstwa  
nad Białymi (10:0)

Można więc śmiało powiedzieć  
że na przyszłość pierwsze i najcięższe  
dni za sobą, a po świętach Wie-  
lkanocnych zasaniemy życie spor-  
towe w pełnym rozkwicie. Nie mało  
przyczynią się do tego świąta, św-  
ta, bo dostarczą naszym drużynom  
dużo ciężkich zawodów. W pier-  
szym rzędzie Cracovii, która roze-  
gra w Danii i Szwecji południowej  
5 meczów. Czy eksmistrz nasz po-  
każe wreszcie swą klasę i wyjdzie  
z honorowym wynikiem z tych  
ciężkich walk, jest o tym mniej nie-  
pewnym.

Warszawska Polonia g. ścigła bę-  
dzie u siebie w oba święta do-  
skonałą budapeszteńską drużynę  
„Tó ekres”, który też oba razy nie-  
wątpliwie zwycięży We Lwowie

ubędzie się u siebie w Krakowie we-  
mą udział lwowskie czelowo dru-  
żyny.

Podczas, gdy w Polsce intere-  
suujemy się natężeniem, jak z powyż-  
szego wynika, piłą nożną, zagra-  
niczny świat sportowy przeżywa  
obecnie nadzwyczajną sensację i to  
zakresu boksu. Oto Battling-Ski,  
francuski S negalczyk i mistrz  
Europy w średniej wadze, którego  
walka z Carpentierem oparta się  
aż o najwyższe sądy paryskie i  
spowodowała nawet interpeiację w  
parlamencie francuskim, został naj-  
niespodziewaniej pokonany przez  
nieznanego doychczas Irlandzka  
Mac Tighe'a. Sie tran-ty głosi  
m nd l St M.

**Spieszcie skorzystać ze zniżki cen  
Na sezon wiosenny i letni  
Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk  
Nie przysłuchujcie się opowiadaniom o zwyczajach.**



Zakupując duże transporty materiałów bezpośrednio z  
fabryk oraz robiąc duże obroty handlowe, mamy możliwość  
przez czas ograniczony wysłać każdemu pocztą za zali-  
czeniem po cenach hurtowych: 3 metry pełnej szerokości  
najnowszego eleganckiego materiału (czysta wełna) w do-  
brym gatunku i śliczne desenie (bardzo trwałe, efektow-  
ne), w drobniutkie krataczki, gładki, nakrapiany lub w pa-  
ski, o wyrobie jedwabiu, miękkim, niezbędny dla każdego  
z Panów lub Pań, którzy pragną zaopatrzyć się na sezon  
wiosenny i letni w eleganckie ubranie lub kostium. Kolo-  
ry: granatowy, zielony, brązowy, szary, popielaty, wi-  
śniowy, melange i kowerkot za metry 165.000 mk.; na  
damski kostium 3 i pół metra 182.500 mk. Materiał wyż-  
szego gatunku „B” lepszych fabryk gwarantowanej jako-  
ści za 3 metry 240.000; 3 i pół metra 280.000 mk.

**POLECAMY PO STARYCH CENACH:** Bostony na  
czarne lub granatowe ubrania. Boston „A” — 60.000 mk.  
za metr, „B” — 75.000 mk., „C” — 90.000 mk., „D” —  
120.000, „E” — 150.000 mk. za metr.

**NA-LETNIE UBRANIA** polecamy kamgarny najmłodniejsze towary po nader  
przystępnych cenach: gatunek I. — 80.000 mk. II. — 95.000 mk.; III. —  
115.000 mk. za metr. Na żądanie Klientów dodajemy do każdego ubra-  
nia na ubranie pełny komplet podszewki, pod marynarkę, kamizelkę, do-  
rekawów i spodni po 65.000 mk., z lepszych gatunków po 85.000 mk.

**KUPONY** na spodnie wizytowe czarne tło w białe paski, czysto wełniane, po  
75.000 mk., kamgarnowe po 135.000 mk.

**MATERIAŁY DAMSKIE:** Materiał „Wool” czysto kamgarnowy, nadający się  
na śliczne letnie suknie we wszystkich najmłodniejszych kolorach po  
40.000 mk. za metr. Na suknie wizytowe polecamy materiał matowy we  
wszystkich kolorach po 47.500 mk. za metr (na suknie potrzeba 3 i pół  
metra). Szewioty damskie najlepszego wyrobu podwójnej szerokości we  
wszystkich kolorach po 19.000 mk. za metr, wyższego gat. po 21.500 mk.  
za metr. Sztuczki na całej spodniczki po 35.000 mk., na całej bluzki po  
35.000 mk.

**MATERIAŁ „TRYKOTINA”** we wszystkich kolorach w najlepszym gatunku  
za odcinek na całą suknie 90.000 mk., na bluzkę 50.000 mk.

**PLÓTNA** na bieliznę, pościel, poszewki i t. p., sztuczka 17 metrów po 150.000,  
170.000 i 195.000 mk.

**PLÓCIENKA** białe w paski na ubranka dzieciinne, bieliznę, fartuszki i t. p.,  
8.200 i 9.100 mk. za metr.

**ZEFIRY** zagraniczne na koszule 10.500 i 11.500 mk. za metr.  
**PRZESCIERADŁA** białe (rozr. 2 metr.), naturalna szerokość po 38.000 mk.  
**„TYK”** na wstępy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszczające  
pierza, po 11.500 i 12.500 mk. za metr.

**OXFORD** pościelowy na poszwy do pierzyna i powłok w kraty i kwiaty po  
10.000 i 11.000 mk.

**CAJGI** bardzo trwałe i praktyczne po 8.000 i 11.000 mk., podwójnej szeroko-  
ści najlepszego gatunku po 20.000, 25.000 i 30.000 mk.

**OBRUSY** białe w desenie, duże na 6 osób, od 35.000 do 45.000 mk.  
**BRUSNIKI** wailowe trwałe w praniu po 11.000, gładkie 12.000 mk.

**DYMKA** biała na kaletony 11.000 mk. za metr.  
**SUROWKA (medka)** biała i kremowa od 8.500 do 10.000 mk.

**CHUSTECZKI** do nosa białe i kolorowe od 24.000 do 30.000 mk. za tuzin.  
**KOŁDRY PLUSZOWE** czysto wełniane deseni, puszyste, z powodu swych ko-  
lorów i deseni są ozdobą w sypialni, po 115.000 i 130.000 mk. Takie same  
ciemne bez deseni po 85.000 mk.

**KAPY** na łóżka, pikowe, kolorowe, w ładne desenie po 70.000 mk. za sztukę.  
**CHUSTKI** w najmłodniejsze kraty różnych deseni, duże, zimowe, puszyste  
ciepłe, lekkie, w śliczne desenie po 100.000 i 135.000 mk.

**KOSZULE** męskie, zeńrowe, dzienne, w modne desenie z mankietami i kol-  
nierzykami po 39.000 i 45.000 mk. Gotowe koszule nocne po 27.500  
i 30.000 mk.

**KALESONY** męskie z żyrafłowskiej dynki po 25.000 mk.  
**KOSZULE** damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 mk.  
**REFORMY** damskie, białe, czarne, kolorowe po 14.000 mk.

**TOWARY** wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zalicz-  
ką pocztową bez zadatku.

**!!! BEZ WSZELKIEGO RYZYKA !!!**  
Kupujący absolutnie nie ryzykują, gdyż jeżeli towar się nie podoba,  
przyjmujemy z powrotem i zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze. Zam-  
ówienia prosimy adresować:

**DO SKŁADU FABRYCZNEGO  
„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA”**

Warszawa, ul. Jasna Nr. 1820.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie na-  
szego składu i osobiste przekonanie się co do gatunków towarów i cen.

Od naszych Klientów otrzymujemy dużo podziękowań.  
Wszyscy nasi Klienci są zadowoleni, gdyż przy wykonaniu zamówień  
dokładamy wszelkich starań ku temu. Wobec czego prosimy zwracać się do  
naszej firmy z pełnym zaufaniem.  
Kooperatywom i Kółkom Rolniczym dogodnie warunki



